

Już w ciągu pierwszych 100 dni urzędowania Prezydent Karol Nawrocki istotnie przekształcił architekturę decyzyjną polskiej władzy wykonawczej, formując Kancelarię jako w pełni operacyjne centrum analiz, przeglądu legislacyjnego i koordynacji strategicznej. Powołanie do kierownictwa Kancelarii Prezydenta i Biura Bezpieczeństwa Narodowego osób z dużym doświadczeniem w administracji państwowej i obszarze bezpieczeństwa stworzyło pionowo zintegrowany łańcuch decyzyjny, łączący kierunek polityczny, ocenę ekspercką oraz koordynację instytucjonalną. Ten model wzmacnia wielopoziomowa struktura doradcza: z jednej strony zespół wysokiej rangi doradców, zapewniających merytoryczne wsparcie dla realizacji przedstawionego w kampanii Planu 21, z drugiej - nowe rady eksperckie, zaprojektowane jako inkubatory propozycji regulacyjnych i w perspektywie jako zaplecze dla prac nad projektem nowej konstytucji, którą Prezydent wskazał jako jeden z kluczowych celów swojej kadencji.

Istotną częścią pierwszych stu dni były także zmiany proceduralne. Prezydent wzmocnił zaplecze analityczne swojej Kancelarii, co ma pozwolić mu na wprowadzenie praktyki nieformalnych, ale istotnych wcześniejszych konsultacji i opiniowania projektów ustaw z rządem jeszcze przed ich skierowaniem do podpisu. Wykorzystywane przez głowę państwa prerogatywy - weto, inicjatywa ustawodawcza czy kierowanie ustaw do Trybunału Konstytucyjnego - pokazują, że Prezydent działa w sposób bardziej zdecydowany. Budzi to wyraźną irytację rządu, który nie był przygotowany na tak aktywny model kohabitacji z Pałacem Prezydenckim. Połączenie zmian organizacyjnych z większą aktywnością ustawodawczą przesuwają rolę Prezydenta z pozycji reaktywnej na bardziej proaktywną. W efekcie zmienia się dotychczasowy układ sił między Prezydentem, rządem i parlamentem.

Po stu dniach kadencji Prezydenta Karola Nawrockiego widać wyraźne przesunięcie równowagi konstytucyjnej w stronę bardziej asertywnej głowy państwa. W tym czasie Prezydent podpisał 70 ustaw, a 13 zawetował - tempo korzystania z uprawnień, które nie ma precedensu w najnowszej historii Polski. Dla porównania: Bronisław Komorowski skorzystał z weta cztery razy w ciągu całej kadencji, Andrzej Duda - dziewiętnaście razy w dwóch kadencjach, a Lech Wałęsa - dwadzieścia siedem razy w ciągu jednej kadencji. Tak intensywne korzystanie z prerogatyw przez obecnego Prezydenta świadczy o chęci obrony własnych założeń programowych i budowania pozycji urzędu jako samodzielnego elementu władzy wykonawczej. Rząd odpowiada na to coraz ostrzejszą krytyką, przedstawiając Pałac

Prezydencki jako barierę dla realizacji własnych projektów politycznych.

Mimo narastającego napięcia politycznego współpraca rządu z Prezydentem nie jest niemożliwa. W sprawach dotyczących obrony i bezpieczeństwa narodowego wciąż działa mechanizm koordynacji. Najlepiej było to widać po incydencie z 10 września, kiedy – jak informowała Kancelaria Prezydenta – doszło do naruszenia polskiej przestrzeni powietrznej przez rosyjskie drony. Prezydent najpierw uczestniczył w odprawie w Dowództwie Operacyjnym i naradzie w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego, a dwa dni później zwołał Radę Bezpieczeństwa Narodowego z udziałem przedstawicieli wszystkich sił politycznych. Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego zwraca uwagę na dobre robocze relacje z ministrem obrony, co pozwoliło na awansowanie 19 oficerów Sił Zbrojnych RP na stopnie generalskie i admirałskie. Napięcia utrzymują się jednak w kontaktach z innymi służbami państwa. Przykładem jest odmowa Prezydenta nadania pierwszych stopni oficerskich funkcjonariuszom służb specjalnych, uzasadniona względami proceduralnymi.

Pierwsze sto dni Prezydentury przyniosło złożone relacje między Prezydentem a rządem. Politycznie były one napięte, w wymiarze konstytucyjnym – wyraźnie bardziej stanowcze, lecz jednocześnie w kluczowych kwestiach bezpieczeństwa państwa nie brakowało współpracy. To wyraźne odejście od bardziej pasywnego modelu znanego z poprzednich kadencji i przesunięcie urzędu głowy państwa w stronę realnej przeciwwagi instytucjonalnej w polskim porządku konstytucyjnym.

Aktywność legislacyjna

Od zaprzysiężenia 6 sierpnia Prezydent Karol Nawrocki i jego otoczenie wyróżniają się wyjątkowo intensywną aktywnością w sferze legislacyjnej. Choć Prezydent nie może samodzielnie uchylać ustaw, dysponuje prerogatywą inicjatywy ustawodawczej – narzędziem, z którego historycznie korzystano raczej oszczędnie. Prezydentura Nawrockiego jest wyraźnym odejściem od tej praktyki. Już drugiego dnia sprawowania urzędu Prezydent skierował do Sejmu projekt „TAK! dla CPK”. Ustawa miała zabezpieczyć dalszą realizację budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego w jego tradycyjnej, zrównoważonej formie. Choć rząd Donalda Tuska zmodyfikował zakres tej inwestycji, jej społeczne poparcie pozostaje wysokie, a prezydencka interwencja była wyraźnym sygnałem gotowości do obrony projektów uznawanych za kluczowe dla długoterminowego rozwoju państwa.

W następnych tygodniach Prezydent przedstawił kolejne projekty ustaw. Wśród nich

znalazła się propozycja zwolnienia z podatku dochodowego rodzin wychowujących co najmniej dwoje dzieci, zaprojektowana tak, by zwiększyć korzyści podatkowe dla rodzin oraz pakiet rozwiązań chroniących ziemię rolną przed wykupem oraz zobowiązujących polski rząd do ochrony polskiego rolnictwa przed napływem zboża z Ukrainy. Po zawetowaniu kilku ustaw rządowych Prezydent zaproponował również przepisy dotyczące przedłużenia mrożenia cen energii elektrycznej oraz regulacje aktualizujące zasady pomocy publicznej dla Ukraińców. Wszystkie te inicjatywy zostały wniesione w pierwszym miesiącu kadencji, a w kolejnych tygodniach uzupełniły je kolejne projekty: dotyczące polskiego obywatelstwa, funkcjonowania polskich portów, systemu emerytalnego, powołania Funduszu Rozwoju Technologii Przełomowych oraz – przede wszystkim – obniżenia cen energii elektrycznej o 33 procent, jednego z głównych zobowiązań wyborczych Karola Nawrockiego. Wiele z tych propozycji powstawało nie tylko w ramach Kancelarii Prezydenta, lecz także przy udziale nowo powołanych doradców, co pokazuje bardziej uporządkowany i ekspercki model przygotowywania projektów ustaw, spójny z wcześniejszymi zmianami instytucjonalnymi.

Choć część prezydenckich propozycji spotkała się z krytyką rządu, głównie z powodów fiskalnych, Karol Nawrocki jasno pokazał, że nie zamierza ograniczać swojej roli do analiz czy gestów symbolicznych ani – jak twierdzą jego przeciwnicy – do politycznej obstrukcji. Zapowiada pełne i aktywne korzystanie z uprawnień, które daje mu konstytucja. Większość parlamentarna, kierowana przez rząd, na razie nie wykazuje większej gotowości do współpracy – czego przykładem było szybkie odrzucenie już w pierwszym czytaniu projektu dotyczącego zasad pomocy publicznej dla obywateli Ukrainy. Część innych inicjatyw jest w toku prac komisji lub czeka na wprowadzenie do porządku obrad. Mimo tej oporności tempo działania Prezydenta oraz konsekwentne korzystanie z przysługujących mu prerogatyw pokazują, że jego celem jest aktywne kształtowanie agendy krajowej, a nie jedynie reagowanie na decyzje rządu i parlamentu.

Wymiar transatlantycki polityki Prezydenta RP

Już w pierwszych tygodniach urzędowania Karol Nawrocki uczynił politykę zagraniczną jednym z filarów swojej działalności. Wczesne kontakty na najwyższym szczeblu służyły mocnemu osadzeniu Polski w systemie bezpieczeństwa transatlantyckiego. Wizyta w Waszyngtonie, przeprowadzona niespełna miesiąc po objęciu urzędu oraz wyjątkowo życzliwe przyjęcie przez Prezydenta Donalda Trumpa pokazały zarówno osobistą więź, jak i zbieżność spojrzenia na kwestie strategiczne. Intensywność kontaktów dwustronnych – rozmowy telefoniczne oraz spotkania przy

okazji Zgromadzenia Ogólnego ONZ – potwierdziła szczególnie charakter relacji między Warszawą a Waszyngtonem. Podkreślił to również nowy ambasador USA w Polsce, Tom Rose, który stwierdził publicznie, że „Polska to więcej niż sojusznik – Polska to rodzina”. Najbardziej namacalnym efektem tej aktywności była deklaracja Prezydenta Trumpa, że liczba wojsk USA stacjonujących w Polsce nie zostanie zmniejszona w ramach globalnego przeglądu sił, a może nawet wzrosnąć – co stanowiło istotne wzmocnienie pozycji Nawrockiego i polityczną porażkę dla rządu, który wcześniej otwarcie kwestionował zasadność tej wizyty. Deklaracja ta wyróżnia się na tle szerszych zmian w amerykańskiej obecności wojskowej w Europie, obejmujących redukcje lub reorganizacje w innych częściach wschodniej i południowo-wschodniej flanki NATO.

Zaangażowanie Polski w wydatki obronne ma w tym kontekście duże znaczenie. W amerykańskich środowiskach konserwatywnych coraz częściej wskazuje się Polskę jako jednego z najbardziej wiarygodnych sojuszników – właśnie ze względu na konsekwentne inwestowanie w bezpieczeństwo – i sygnalizuje gotowość do pogłębiania współpracy wojskowej z Warszawą kosztem mniej odpowiedzialnych partnerów. W perspektywie kilku lat można się spodziewać ogólnego zmniejszenia liczby amerykańskich żołnierzy w Europie, ponieważ Waszyngton przesuwając część sił w stronę Indo-Pacyfiku. Jednocześnie ta mniejsza, ale bardziej wyspecjalizowana obecność może zostać przesunięta dalej na wschód, co w praktyce oznacza, że większa część infrastruktury wojskowej USA mogłaby znaleźć się w Polsce. Za takim scenariuszem przemawia nie tylko polityka, lecz także logika wojskowa. Amerykańskie bazy w Niemczech powstawały jako instalacje frontowe, ulokowane przy samej Żelaznej Kurtynie i mające bronić RFN przed potencjalną agresją ZSRR. Dziś linia możliwej konfrontacji przesunęła się setki kilometrów na wschód. Z punktu widzenia odstraszania i planowania operacyjnego naturalne jest więc, by wojska USA stacjonowały bliżej nowej linii zagrożeń.

W amerykańskich środowiskach konserwatywnych rośnie przekonanie, że Polska należy dziś do najważniejszych państw Europy – zarówno pod względem bezpieczeństwa, jak i gospodarki. Eksperci ds. obronności regularnie wskazują Polskę jako wzór dla innych sojuszników NATO, a nawet dla partnerów w Indo-Pacyfiku, zachęcając ich, by „postępowali jak Polska”. W USA coraz mocniej słychać głosy, że z punktu widzenia interesu narodowego Stany Zjednoczone powinny podnosić znaczenie Polski w procesach decyzyjnych NATO oraz traktować Warszawę priorytetowo przy rozwijaniu współpracy w dziedzinie bezpieczeństwa w Europie.

Wracając z Waszyngtonu, Prezydent Karol Nawrocki spotkał się z papieżem Leonem

XIV, podkreślając znaczenie wartości chrześcijańskich w swojej Prezydenturze, a następnie odbył rozmowę z premier Giorgią Meloni, wzmacniając relacje z jedną z najważniejszych postaci konserwatywnej sceny europejskiej. Transatlantycki wymiar polityki jest jednak tylko jednym z filarów prezydenckiej strategii. Równie duży nacisk Pałac Prezydencki kładzie na współpracę regionalną – w formatach takich jak Bukareszteńska Dziewiątka czy Inicjatywa Trójmorza. Wizyty na Litwie, w Finlandii, Estonii i na Słowacji, a także udział w Szczycie Grupy Arraiolos z udziałem jedenastu europejskich Prezydentów odzwierciedlają próbę konsolidacji północno-wschodniego łuku bezpieczeństwa. Zacieśnienie relacji z Finlandią i państwami bałtyckimi wywołało już debatę o możliwym poszerzeniu Bukareszteńskiej Dziewiątki do formatu „Warszawskiej Trzynastki”, obejmującej także państwa nordyckie. Planowana wizyta na Węgrzech, rozmowa z Prezydentem Viktorem Orbánem i udział w nadchodzącym szczycie V4 sugerują z kolei próbę odbudowy współpracy z Budapesztem oraz ożywienia Grupy Wyszehradzkiej w bardziej pragmatycznym, opartym na interesach kształcie.

Regionalne działania dyplomatyczne uzupełniają konsekwentne próby utrzymania rzeczowego – choć niełatwego – dialogu z Francją i Niemcami. Spotkania z Prezydentami Frankiem-Walterem Steinmeierem i Emmanuelem Macronem pokazały istotne różnice stanowisk, zwłaszcza w sprawach migracji, zarządzania gospodarczego Unii Europejskiej czy porozumienia Mercosur. Jednocześnie rozmowy te potwierdziły, że polskie interesy w sferze bezpieczeństwa i gospodarki wymagają stabilnych i szczerych relacji z obydwojoma państwami. Takie podejście pozycjonuje Polskę jako kraj mocno zakotwiczony w sojuszu transatlantyckim, a równocześnie aktywnie budujący regionalne koalicje i jasno artykułujący własne stanowisko w unijnych debatach.

Z amerykańskiej perspektywy zacieśnianie współpracy obronnej Polski z sąsiadami – od państw nordyckich, przez kraje bałtyckie, po Niemcy i Francję – wzmacnia bezpieczeństwo zarówno USA, jak i samej Polski. Waszyngton dąży do tego, by europejskie państwa stopniowo zwiększały swoje zdolności wojskowe, co pozwoli ograniczyć skalę wsparcia, jakiego Stany Zjednoczone muszą udzielać, aby utrzymać odstraszanie na kontynencie. Amerykańscy decydenci obawiają się scenariusza jednoczesnych kryzysów w Europie i Azji i starają się zmniejszyć ryzyko takiego podwójnego obciążenia. Docelowo to europejskie siły zbrojne mają przejąć główną odpowiedzialność za obronę własnych terytoriów, przy zachowaniu przez USA wybranych kluczowych zdolności. Stany Zjednoczone liczą się z koniecznością utrzymania w Europie ograniczonej liczby wojsk lądowych oraz kontynuowania roli

gwaranta odstraszania nuklearnego. Nadal zapewnią będą też zdolności wywiadowcze, obserwacyjne i rozpoznawcze, infrastrukturę dowodzenia i łączności oraz wybrane systemy wojskowe niezbędne do odstraszania Rosji – takie jak elementy obrony powietrznej czy zdolności uderzeń dalekiego zasięgu. Prawdopodobne jest także utrzymanie kluczowych węzłów logistycznych, które w razie potrzeby umożliwią szybkie przerzuty sił USA do Europy i pozwolą na projekcję siły na różnych kierunkach operacyjnych.

Jednocześnie jasne jest, że ogólna liczba amerykańskich sił i zdolności wojskowych w Europie będzie malała. Dlatego w Waszyngtonie rosną oczekiwania, że Warszawa, Berlin, Paryż oraz stolicy nordyckie i bałtyckie będą ściślej współpracować i przejmować te elementy obrony, które dotąd w większym stopniu zapewniały Stany Zjednoczone.

Wszystkie te działania układają się w spójną strategię: wzmocnienie więzi z USA, umocnienie roli Polski jako kluczowego państwa na wschodniej flance NATO, rozszerzanie koalicji regionalnych w Europie Środkowej i regionie Morza Bałtyckiego oraz prowadzenie partnerskiego dialogu z największymi państwami europejskimi na fundamencie suwerenności i bezpieczeństwa. W tak zarysowanej architekturze Polska wyłania się nie tylko jako wiarygodny sojusznik Stanów Zjednoczonych, lecz także jako regionalny lider, zdolny inicjować działania zbiorowe i wpływać na szerzej rozumianą agendę europejską.

Zbieżność strategiczna i kierunek polityczny Prezydentury

Polityka prowadzona przez Prezydenta Karola Nawrockiego jest dziś jednym z najbardziej wyrazistych przykładów praktycznego wdrażania modelu podziału obciążeń, który administracja Donalda Trumpa promuje i którego coraz częściej oczekuje od europejskich sojuszników. Mocny akcent na rozwijanie i porządkowanie współpracy regionalnej – a także przejmowanie roli lidera w wyznaczaniu kierunków takich formatów – odpowiada amerykańskiemu oczekiwaniu większej samodzielności Europy w dziedzinie bezpieczeństwa. Jednocześnie utrzymywanie wyjątkowo bliskich relacji ze Stanami Zjednoczonymi wpisuje się w logikę podejścia Trumpa do kluczowych partnerów. Sprzyjają temu także rekordowo wysokie wydatki obronne Polski jako odsetek PKB, trend rozpoczęty przez poprzedni rząd i konsekwentnie podtrzymywany obecnie.

Znaczenie ma jednak nie tylko poziom wydatków obronnych, lecz także ich struktura. Polska pozyskuje dużą część sprzętu wojskowego ze Stanów

Zjednoczonych, co zwiększa interoperacyjność z siłami USA i umożliwia transfer technologii do krajowego przemysłu obronnego. Duże projekty infrastrukturalne – jak instalacja Aegis Ashore w Redzikowie czy węzeł Army Prepositioned Stocks-2 w Powidzu – dodatkowo wzmacniają obecność wojsk amerykańskich w Polsce i zwiększają bezpieczeństwo całej wschodniej flanki NATO. Przy szybko rosnących zdolnościach Polska buduje dziś jedną z największych i najszybciej modernizowanych armii konwencjonalnych w Europie. To przygotowuje kraj do roli państwa pierwszej reakcji w regionie, co jednocześnie pozwala Stanom Zjednoczonym dostosowywać swoją globalną postawę wojskową i skoncentrować się na strategicznym odstraszaniu. Na tym tle polskie działania wyraźnie kontrastują z powolnymi i często deklaracyjnymi programami modernizacji obronnej w części państw Europy Zachodniej, gdzie zapowiedzi wciąż wyprzedzają budowę realnych zdolności.

Zbieżność działań Polski i USA wzmacnia również osobista relacja między Prezydentem Donaldem Trumpem a Prezydentem Karolem Nawrockim. Obaj politycy prezentują podobne spojrzenie na kwestie międzynarodowe: podkreślają znaczenie interesu narodowego, suwerenności państwa oraz budowy sojuszy opartych na partnerach zdolnych i wiarygodnych. Współpraca energetyczna dodaje temu dodatkowy wymiar. Import LNG ze Stanów Zjednoczonych wzmacnia pozycję Polski jako regionalnego centrum energetycznego, a rozwijane projekty w obszarze energetyki jądrowej – w tym technologie SMR – tworzą nowe pola współpracy strategicznej. Jednocześnie Warszawa pozostaje świadoma, że polityka zagraniczna USA, niezależnie od administracji, jest konsekwentnie osadzona w interesie narodowym Stanów Zjednoczonych. Dlatego Polska traktuje pogłębianie współpracy obronnej jako element uzupełniający, a nie zastępujący własne programy modernizacyjne oraz budowę regionalnych koalicji bezpieczeństwa.

Wyraźne zaangażowanie Prezydenta Karola Nawrockiego w przeciwdziałanie masowej migracji oraz problemom społecznym, które jej towarzyszą, jest zauważane i doceniane w konserwatywnych kręgach w Waszyngtonie. Tamtejsi politycy i eksperci również prowadzą intensywne działania zmierzające do ograniczenia, a w niektórych obszarach nawet odwrócenia trendów migracyjnych z ostatnich lat. Konsekwentne stanowisko Polski oraz publiczne deklaracje sprzeciwu wobec presji na przyjmowanie masowej migracji stanowią istotny punkt odniesienia zarówno dla amerykańskich konserwatystów, jak i dla środowisk konserwatywnych w innych państwach Europy, które mierzą się z podobnymi dyskusjami.

Jednocześnie Polska sygnalizuje gotowość do bardziej aktywnej roli w Unii

Europejskiej. Jej działania opierają się nie tylko na bliskości wartości transatlantyckich, lecz także na zbieżnych interesach i preferencji dla Unii postrzeganej przede wszystkim jako wspólnota gospodarcza, a nie jako projekt „autonomii strategicznej” rozumianej jako unijna niezależność od Stanów Zjednoczonych.

Kilka dodatkowych inicjatyw mogłoby jeszcze bardziej wzmocnić pozycję Polski – zarówno w regionie, jak i w roli kluczowego elementu systemu transatlantyckiego. Jedną z nich jest rozszerzenie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi poza obszary już rozwijane. Choć obecność wojsk USA w Polsce jest znacząca, Warszawa konsekwentnie podkreśla, że stała amerykańska baza zwiększyłaby poziom odstraszania i potwierdziła rolę Polski jako głównego dostawcy bezpieczeństwa na wschodniej flance NATO. Równie ważne byłoby stopniowe poluzowanie ograniczeń wynikających z amerykańskich regulacji ITAR. Ułatwiłoby to współpracę przemysłową w sektorze obronnym, przyspieszyło transfer technologii i podniosło potencjał produkcyjny Polski – cel zgodny zarówno z polskimi, jak i amerykańskimi interesami w dziedzinie bezpieczeństwa narodowego.

Inicjatywy te wzmocniłyby bezpośrednio bezpieczeństwo Polski, a równocześnie zwiększyły stabilność całej wschodniej flanki NATO – jednego z najbardziej wrażliwych obszarów globalnej architektury bezpieczeństwa. Polska już pokazała, że jest nie tylko wiarygodnym sojusznikiem militarnym, lecz także państwem zdolnym do ponoszenia realnych kosztów solidarności, czego dowodem było przyjęcie milionów uchodźców z Ukrainy. Teraz potrzebuje dalszego umacniania własnej odporności strategicznej i kontynuowania inwestycji, które budują jej długoterminowe zdolności obronne.

Autorzy:

- Sebastian Meitz, Instytut Sobieskiego, Warszawa
- Wilson Beaver, The Heritage Foundation, Waszyngton